

tekst Paragrafu 58 Kodeksu Karnego Rosyjskiej Federacji, którego zasięg rozwijają dodatkowe oznaczenia, od 58.1, poprzez 58.1a do 1d, 58.2 do 58.6, w którym dodano dwie „uwagi” jako samodzielne pozycje, zaś potem mamy 58.7 do 58.14. Nic tu i dodawać nie trzeba poza stwierdzeniem, że ten paragraf był podstawowym albo inaczej – najczęściej stosowanym w oskarżeniu duchownych o wydumane przestępstwa. Wyjątkowe znaczenie świadectwa posiada Instrukcja dla duchowieństwa publikowana jako Aneks 2, dokument o niewątpliwej konspiracyjnej proveniencji pod okupacją sowiecką, prawdopodobnie z 1941 r.

W kolejnych Aneksach: 3 – to „Wyrok w imieniu Republiki Kazachskiej z 25 lutego 1959 r.” skazujący ks. Wł. Bukowińskiego na 3 lata pozbawienia wolności, nr 4 to tekst oskarżenia przeciwko ks. Czesławowi Jankowskiemu z 11 września 1951 r. po zakończeniu śledztwa, podany w odbitce dokumentu oraz jego tłumaczeniu. Podobny charakter ma Aneks 5 o rewizji i aresztowaniu ks. Józefa Grasewicza z 11 listopada 1951 i dalej także w tłumaczeniu. Nieco odmienny charakter ma „Orzeczenie Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego Republiki Białoruś z 23 czerwca 1998 r.” o rehabilitacji ks. Władysława Mączki, podane jako Aneks 6 i dalej w tłumaczeniu.

Dobór tych dokumentów ma wyraźnie reprezentatywny charakter, zaś ich treść ujawnia cały *dramatis tempore* losu kapłańskiego pod sowiecką władzą.

Po s. 758 znajdują się teksty streszczeń obcojęzycznych, w języku rosyjskim (do s. 761), angielskim (s. 762-765) i niemieckim (s. 766-770), a następnie indeksy: osób (do s. 803) z wyłączeniem czcionki przy opisanych hasłach osobowych. Dalej – indeks nazw geograficznych i administracyjnych (do s. 851), zaś na stronie nieliczbowanej dodano wykaz jedenastu książek autorstwa ks. Romana Dzwonkowskiego SAC z zakresu problematyki dziejów Kościoła na Wschodzie, ogłoszonych w kraju i na Zachodzie w latach 1974-2002.

W końcowej refleksji pozostaje recenzentowi stwierdzić, że *Leksykon* nie ma sobie równych w biografistyce ofiar sowieckiego systemu totalitarnego. Połączenie elementów pobranych z leksykografii z najlepszymi wzorami metodologii badań historycznych, przez narrację w polszczyźnie przedniej marki, dało końcowy rezultat o fundamentalnej wartości. Jego szata edytorska jest wyjątkowo udaną kontynuacją serii Źródła i Monografie Towarzystwa Naukowego KUL.

Mieczysław Wieliczko

Ks. Bernard Kołodziej, *Opieka duszpasterska nad wychodźcami polskimi do roku 1939*, Poznań: Uniwersytet Adama Mickiewicza, WT 2003, ss. 480.

Ks. Bernard Kołodziej po studiach w Instytucie Historii Kościoła na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim doktoryzował się w 1982 r. na podstawie dysertacji pt. *Dzieje Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców w latach 1939-1948*. Był na-

stępnie wykładowcą historii Kościoła i patrologii w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu oraz dyrektorem Archiwum Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu. Od 1998 r. jest adiunktem w Zakładzie Historii Kościoła na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Autor ma rozległe doświadczenie w dziedzinie badań nad Polonią, zwłaszcza od strony jej związków z Kościołem. Tym razem zajął się problematyką, po której obrzeżach poruszał się w dotychczasowych swoich publikacjach, koncentrując się wszakże na dziejach własnego zgromadzenia, częściowo też na jego działalności w konkretnych skupiskach polonijnych. Poznał je w czasie swoich licznych i dłuższych pobytów za granicą, wizytując placówki duszpasterskie Towarzystwa Chrystusowego. Praca niniejsza jest jednak całkowicie nowym polem badawczym, a w stosunku do pracy doktorskiej nawet pod względem chronologicznym, bowiem Autor kończy swój wywód habilitacyjny w miejscu, gdzie rozpoczynał swe *Dzieje Towarzystwa Chrystusowego*. W sumie zatem można mówić o zadziwiająco dużym obszarze badawczym, zarówno w sensie chronologicznym, jak i przedmiotowym. Fakt ten oczywiście rzutował na formę i postać rozprawy. Musiała to być synteza, a jednocześnie specyfika poszczególnych terenów duszpasterskich uwzględnionych w pracy domagała się głębszego wniknięcia w problematykę lokalną, nie tylko kościelną, ale także polityczną, kulturową, niekiedy także ekonomiczną, bowiem od niej uzależnione były warunki pracy duszpasterzy i ich rezultaty. Autor podjął się zadania bardzo trudnego, bowiem już samo tylko zgromadzenie materiału erudycyjnego obrazującego opiekę duszpasterską nad wychodźstwem na całym świecie jest operacją tyleż czasochłonną, co wymagającą niezwyklego zorientowania w dziejach poszczególnych wspólnot polonijnych. Bez względu zatem na problemy dyskusyjne, od których nie jest wolna żadna praca, suma informacji zawarta w dysertacji ks. Kołodzieja jest już osiągnięciem niemalże encyklopedycznym.

Połączenie syntezy z fragmentami analitycznymi miało zapewne wpływ na samą strukturę pracy. Wyraźnie syntetyczny charakter mają dwa pierwsze rozdziały traktujące ogólnie o emigracji polskiej do 1939 r. (I) i o duszpasterstwie polskim do 1918 r., z podziałem na kraje europejskie i całą Rosję oraz kraje pozaeuropejskie (II). Osobno autor omówił działalność duszpasterską biskupów polskich, przy czym chodzi tu nie tylko o biskupów polskich diecezji, ale także tych, którzy działali poza granicami. Kryterium narodowościowe jest tu zatem odniesione do etnicznej tożsamości biskupa albo do jego związków z odpowiednim terytorium kościelnym (np. biskup chełmiński Marwitz nie był Polakiem, ale był poniekąd biskupem polskim, bowiem pasterzował w diecezji polskiej). W ogóle sprawa owego kryterium narodowościowego jest tu dość skomplikowana, zwłaszcza gdy ma ono odniesienie do zaangażowania danego hierarchy w duszpasterstwo Polaków, a przecież to się zdarzało. Rozdziały III, IV i V to jakby monografia pisana w zupełnie innej niż dwa pierwsze rozdziały konwencji. Przede wszystkim podstawą stwierdzeń bywają tu częściej źródła archiwalne. Zaraz trzeba zaznaczyć, że praca bazuje na archiwaliach pochodzących z 11 archiwów, w tym 3 zagranicznych oraz jednego (AAN) państwowego, z tym jednak, że tam wykorzystano aż 30 zespołów akt. Spis literatury obejmuje 17 stron druku. Pewnie niektóre prace można by pominąć, ale na ogół są to opracowania w pełni wyzyskane. Odmienność tych trzech rozdziałów polega też na łączeniu synte-

zy z nieraz nawet bardzo bogatą egzemplifikacją, co sprawia, że wiele fragmentów nosi cechy drobiazgowej nawet analizy. Bardzo ciekawie jest zatytułowany rozdział IV: „Oddziaływanie duszpasterskie na polskie społeczeństwo”. Może użyłbym raczej słowa: „społeczności”, bowiem chodzi tu o Polaków tak w kraju, jak i za granicą. Zwłaszcza paragraf 1 tego rozdziału bardzo przejrzysto ujmuje stanowisko episkopatu Polski wobec problemu emigracji i jej potrzeb duchowych. Rozdział III jest najbardziej zwarty i jasno szkicuje całokształt wysiłków episkopatu zmierzających do zapewnienia wychodźcom opieki duszpasterskiej. Z kolei ostatni rozdział, obejmujący bez mała połowę pracy, jest znowu połączeniem encyklopedycznych informacji z konkretnymi obrazami życia emigracyjnego, włączając w to sferę kościelno-religijną. Tytuł tego rozdziału może niezupełnie odpowiada treści, bowiem nie o „formy” duszpasterstwa polskiego tu chodzi, ale raczej o struktury duszpasterskie, które tu zostały faktycznie zaprezentowane z minimalnym uwzględnieniem elementów jakościowych owego duszpasterstwa. Tutaj też skumulowały się liczne i potrzebne dla tematu wątki biograficzne. Bardzo dobra była decyzja autora, że nie wydzielił jakiegось rozdziału biograficznego, ku czemu pokusa zapewne istniała, bowiem wiele w tym czasie było wśród duszpasterzy polonijnych osobistości, które stanowiły dobre tworzywo dla jakiejś szerszej enklawy biograficznej. To by jednak bardzo zubożyło całokształt obrazu duszpasterstwa. Dowiadujemy się zaś bardzo wiele zarówno o warunkach tworzenia polskich placówek duszpasterskich i ich działaniu, jak i o ludziach, którzy działali.

Chcąc zsumować osiągnięcia rozprawy, trzeba by zastanowić się nad celami badawczymi, na kanwie jakich książka powstała. Autor we wstępie wyraźnie ich nie sformułował, natomiast dał szeroką panoramę wątków, jakie wchodzi w historię wychodźstwa w ogóle, a w kościelno-religijny jego wymiar w szczególności. Wstęp ma także i tę wadę, iż nie zdradza on w sposób wystarczający zasad konstrukcyjnych pracy. Autor zamierzył to zrobić, ale zaraz wpadł w dygresje szczegółowych eksplikacji. Pozostając jeszcze przez moment przy wstępie, dobrze, że pokazano w nim instytucje, a po części także osoby zajmujące się migracją i Polonią, natomiast bardzo ciekawe zagadnienie, jakim jest historiografia badanego problemu, się nie pojawiło. Chodziłoby tu o to, na czym autor budował swój jak gdyby „dalszy ciąg”, bo przecież nie zaczynał od zera.

Wracając jednak do osiągnięć, trzeba na pierwszym miejscu postawić przejrzystość i kompletność zgromadzonych informacji. Autor nie dał się ponieść szczegółom, których w zanadrzu miał zapewne wiele, ale które dawknowane przesadnie mogłyby zaciemnić obraz – jak wiadomo – bardzo rozległy i o rozmaitych odcieniach. To jedno. Druga sprawa to ukazanie osób i instytucji działających na polu troski o wychodźstwo. Nawet w szczegółowych monografiach na tematy tu poruszane one się niekiedy nie pojawiają, dlatego można mówić o bardzo istotnym wzbogaceniu wiedzy historycznej i o ewentualnych inspiracjach badawczych zawartych w dziele ks. Kołodzieja. Można by też mówić o propozycji metodologicznej, gdyby autor był bardziej szczodry w tej dziedzinie. Jednak o metodzie nie mówi prawie nic, choć sama praca zdradza warsztat i drogi badawcze, jakie przebył autor.

Usterki są nie tak liczne, ale niektóre się powtarzają. Tak jest z tabelami. Są one o tyle wadliwie skonstruowane, iż nie każda z nich jest numerowana, a żadna nie ma

na właściwym miejscu podanego źródła. Jest to jednak wymóg metodologiczny, mający także inne uzasadnienie, bowiem czytelnik ma prawo dociekać pochodzenia danych zawartych w tabelach.

Tam, gdzie w grę wchodzi formułowanie sądów ogólnohistorycznych, autor używa niekiedy skrótów myślowych, albo nie dba on zbyt o konsekwentne formułowanie myśli. Przykład: na s. 30 mamy zdanie: „Trwa również systematyczne ograniczanie duszpasterstwa polskiego na ziemiach wcielonych do państw zaborczych”. Pomijając fakt, że trudno uzasadnić to „również”, zdanie nie jest zupełnie ścisłe, gdyż takie ograniczenia musiałyby być umiejscowione w konkretnym czasie i miejscu. Sumarycznie państw zaborczych tu wymieniać nie można. Jednak na s. 40 czytamy: „Względna tolerancja religijna istniała jedynie na ziemiach polskich wcielonych do Monarchii habsburskiej, gdzie nie było większych przeszkód w swobodnym wyznawaniu wiary w języku ojczystym”. Oczywiście, same nieścisłości. Ale na s. 43 zaskakuje nas inne zdanie: „Sprawy te [nabożeństwa polskie – Z. Z.] najlepiej były rozwiązywane w katolickiej Austrii, w której panowała swoboda religijna”. Bez względu na prawdziwość jest to ostatnie zdanie, ale jak je pogodzić z poprzednimi? Dalej autor pisze: „Gorzej wyglądała sytuacja w protestanckich Prusach, a później w powstałej Rzeszy niemieckiej”. Znowu to słowo „gorzej” może nasuwać różne skojarzenia. Wyraźnie widać, że autor obawia się popadnięcia w jakąś nieścisłość, przejawskrawienie, a właśnie to mu się przydarza.

Zgłoszone tu zastrzeżenia nie wyczerpują problemów dyskusyjnych, których w recenzowanej książce nie brak. Wszakże nie one wyznaczają kryterium oceny całości. Co tu należy podkreślić, to zwłaszcza pełnia obrazu podjętej w pracy problematyki. Autor starał się też śledzić kościelne wysiłki na rzecz Polonii w perspektywie jej losów, jakże przecież zróżnicowanych i złożonych w zależności od miejsca jej osiedlenia. Tu daje znać o sobie doświadczenie ks. Kołodzieja, który obok znajomości źródeł pisanych i literatury dysponował także własnym doświadczeniem, autopsją, kontaktami pozwalającymi wniknąć w badaną rzeczywistość niejako bezpośrednio, chociaż badał wydarzenia odległe czasowo. Krótko mówiąc: sporządził swoisty przewodnik po społecznościach polonijnych pod kątem ich kontaktów i współzycia z Kościołem, przede wszystkim kraju pochodzenia, ale pośrednio także nowej ojczyzny.

Zygmunt Zieliński

Laurie A. G o m u l k a P a l a z z o l o, *Horn Man: The Polish-American Musician in Twentieth Century Detroit*, Detroit: American-Polish Music Society 2003, ss. XXIII + 360.

Wśród Polonii polka (polski taniec) jest znakiem sprzeczności. Ma ona tak samo zagorzałych zwolenników, jak i zaciekle przeciwników. Polki jasno odzielają Polonię od Polski: nie usłyszą przecież polki w radiu w „starym Kraju”.